

Poeta prawujący się ze światem

(Dokończenie ze strony 17)

do prostych zdawać by się mogło informacji o świecie, ludziach i czasie, w jakim żyją. Ta poezja niepokoi, bo Różewiczowski „niepokój” jest w niej stanem ciągłego czuwania. (...) „Tak, poeta szuka pomostów, szuka tajemnych przejść i jest w tym coś z dziecinnych wypraw ku nieznanemu, z młodzieńczego odkrywania światów za murem, za płotem, za długą ulicą i za horyzontem”.

Nie ukrywam, że jestem zafascynowany poezją Kuschczyńskiego, która ma zaufanie do natury – to ona przecież utrzymuje go przy życiu – ona jest twórcza, gwałtowna, hojna. To ona kształtuje liście drzew – toczy wody świata.

Kuschczyński jest poetą – nie dlatego, że postanowił powiedzieć pewne rzeczy, ale dlatego, że wybrał mówienie w ten właśnie sposób. Piękno jest w tym tylko subtelną i ukrytą siłą. Same tematy sugerują jakiś styl – poeta nie narzuca ich jednak. Dokonuje wyboru określonego aspektu świata – ten świat jest alienacją, sytuacją i historią. Poeta jest mediatorem, a jego zaangażowanie jest tylko pośrednictwem. Sartre powiedział: „W życiu praktycznym każdy środek może zostać obrany za cel – jeśli się go poszukuje właśnie – a każdy cel może okazać się środkiem do osiągnięcia innego celu”. Toteż wymiarem czasu dla poety jest przeszłość, która nadaje sensu teraźniejszości. Kuschczyński zatrzymuje się nad słowem – ono jest przedłużeniem jego zmysłów. Kieruje nim od wewnątrz – odczuwa je jak swoje ciało, które przekłada jego działania na rzeczywistość. Pisze rozdział: „pomiędzy poezją a życiem” / gdzie „aleja lipowa, którą nie mogą / nasycić się oczy / i bez przerwy widzą nowe / drzewa, / kamienie wodą i stopą człowieczą / polerowane, / Szczyty gór z dostojną / samotnością nie dzielone z nikim”.

(...) „W Londynie księcia sztuki / oczekiwał książę Walii. / Spóźniony wschód słońca – w Luwrze / o trzy dni, w których trudno oswoić sławę – wyprzedza śmierć”.

Dla Kuschczyńskiego świat jest żywym organizmem (można się spierać – czy wiersz powinien nie tylko znaczyć, ile być). Poeta respektuje prawa wyobraźni budując z nich – tak, jak jego wielki poprzednik Staff „katedrę we wnętrzu swej duszy”. W momentach stwarzania siebie poprzez samookreślenia – głosząc pochwałę życia zdaje sobie sprawę z konieczności cierpienia i z tego, czego nie można zmienić. Przeżywanie siebie – to odtwarzanie biografii autorskiej przez twórczość w rozwiązanych i wyrazistych obrazach:

*Już jesień, nie pytań gdzie bardziej!
w pustym ogrodzie czy w tobie*

(...) *Najtrudniej uczyć się życia.*

(„Pozostaje”)

W poezji poznańskiego poety słowa-rzeczy powstają przy pomocy magicznych powiązań jak barwy i dźwięki. W miłości, nienawiści, w gniewie, w lęku, radości i rozpacz. Zestawiamy dowolnie słowa, ale one tworzą zdania – refleksje noszą charakter poezji intelektualnego przeżycia. Poeta nie szuka miśtrów, nie sięga po wzory, by wyrazić siebie i świat:

*Sny przerywają ciszę nocy,
po pokoju krąży nadzieja –
budzi chwile zmagania ze słowem !*

(...) *Nauczone delikatności ręce
sprawdzają istnienie*

(„W chwili przebudzenia”)

W każdej epoce człowiek wybiera – to co duchowe.

Jest ono bytem i tak też się pojawia posiadając właściwą bytowi obiektywność, spójność, trwałość i tożsamość. Zjawiskiem „relatywnym zaś jest kartezjanizm – owa wędrująca, przekazywana przez paręset lat filozofia, w której każdy znajdzie to, co w nią wkłada”:

*To piękno dla doli człowieczej –
bezwiednie usta szepczą.
Jest muzyka słowików, pliszek, szpaków
brakuje jedynie Adama i Ewy,
choć widzisz przecież,
że raj, z pomocą Natury,
mogą stworzyć ludzie.*

(„W Arbovetum Kórnickim”)

Bo oto człowiek żyje i liczy się w czasie – gra toczy się na naszych oczach i ma swój porządek chronologiczny i swoje zasady. Musi to być zapewne gra trudna nazywana przez poetów piekłem, równiną, albo pośmiertną podróżą.

Paweł Kuschczyński, poeta, krytyk literacki, ukończył Akademię Ekonomiczną w Poznaniu. Autor trzynastu książek poetyckich. Od 27 stycznia 2011 roku, do 6 grudnia 2014 roku pełnił funkcję prezesa Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Uhonorowany Medalem Labor Omnia Vincit, Medalem Gloria Artis i tytułem Lidera Pracy Organizacyjnej i statuetką H. Cegielskiego.

Pomysł na poezję był zapewne sprawą szalenie subiektywną, osobną. Poeta z wykształcenia ekonomista – ważne było to, że niezwykła konstelacja dobrych gwiazd zapaliła się na niebie – w mieście nad Wartą. Gdzie z natury rzeczy przywiodła poetę muzyka słowa widoczna we wszystkim co pisze. Dostojność osobiste – to jakby gotowa riposta, która od razu zmusza rozmówcę do defensywy.

Myślę – przede wszystkim o wejrzeniu Kuschczyńskiego w głąb człowieczego serca, o jego idei wspólnoty w cierpieniu, o poetyckim humanizmie miary osobnej. Mam nadzieję, że wypowiedź Antonio Machado przypadnie poecie do gustu: „Poeta wyznaje, mniej, lub

bardziej świadomie, metafizykę egzystencjalną, w której czas osiąga wartość absolutną. Niepokój, udręka, obawy, rezygnacje, nadzieja i niecierpliwość, stanowiące przedmiot poezji, są znakami czasem i zarazem objawieniami bytu świadomości poety”. Zgadza się z ogólnie przyjętą opinią, że każdym pocie tkwi jakaś tajemnica, coś niezgłębionego, jakiś nie dający się rozsupłać węzeł.

W roku 2012 ukazał się kolejny tom poezji Kuschczyńskiego „Pora zdumienia”. Tytułowe zdumienie doskonale mieści się w oświadczeniu Einsteina, które warto przytoczyć *in extenso*: „Nasze czasy są wspaniałe ze względu na zdumiewające osiągnięcia w dziedzinie nauk i jej zastosowania w technice: (...) ludzkość ma wszelkie podstawy, by wyżej cenić twórców norm i wartości moralnych niż odkrywców prawdy obiektywnej”. Spójrzmy jakim światłem oświecił poeta swoją drogę i cel:

*Wieczorem, który przypodobał się
wieczności, chcę
siąść w zakrystii wtajemniczenia,
pauzą zdumienia je nasycić.
Depczę zieleń ogrodu,
potrzebuję tego jak słowa,
które jest najbliżej duszy*

(wiersz bez tytułu)

Możemy sobie wyobrazić, że stoimy w pewnym punkcie naszej planety i patrzymy ze zdumieniem na chłodne, ale jednak głęboko poruszające nas piękno tego, co wieczne, ale niezgłębione do końca. Przyroda, która nas otacza – jest ciągle odwieczną zagadką – a to z powodu niedoskonałości ludzkich władz poznawczych. „A tu życie przekonuje: / nie można zgubić chwili, / nie ma żadnej proporcji – / Widnokrąg, jak ogień, pochłania oczy. / Czas się rozchyłował jak spienione fale”.

Czas – to również pamięć. Wiadomo już jak zachowują się neurony pod działaniem procesów chemicznych – i, że te procesy „pozostają” na korze mózgowej, żeby wyznaczyć szlak, po którym idzie pamięć. Serce poety oświecone jest procesem twórczego myślenia – zawsze zaczyna się od czegoś, co można by nazwać „racjonalną wizją”, która jest wynikiem uprzednich studiów, rozważnego myślenia i wnikliwej obserwacji.

„Pora zdumienia” zawiera poezję refleksyjną, medytacyjną. Zdumienie: eksperymentalny charakter przeżycia poetyckiego: już wiemy o co toczy się gra – o „dawną obecność” / naznaczoną trudem trwania. Powiedz zdumienie...”. Mówimy przeto: zdumienie ogarnęło zebranych: „mówić zaczęły oczy, / życie się pokazało, / siebie wypowiadamy”. (...) „Dostaliśmy od życia w darze / siedemdziesiąt lat, / nadal patrzymy w dzień, / nasz czas jeszcze nie odpoczywa. (...) Zatrzymujemy się nad każdą / podarowaną chwilą, by / zobaczyć jak godnie kończyć życie liść – / pierwszym i ostatnim losem”.

Autor „Zdumienia” jest wyczulony na czas i jego odmiany. Czasy przeszłe i czasy przyszłe zlewają się w jego bogatej paradzie wyobraźni w jeden czas życia: „Zapomnieć o sobie, zgubić siebie / w miłości zaprzeczającej czasowi, /